



tekst

AGNIESZKA GIEROBA

redaktor wydania

Tegoroczne wybory parlamentarne zbiegły się z XI Dniem Papieskim. Może nawet trochę go przyćmiły w mediach i na ulicach. Jednak wolontariusze zaangażowani w zbiórkę funduszy na rzecz uzdolnionej młodzieży nie narzekają. Ludzie, idąc na wybory, niejednokrotnie wrzucali także datki do ich puszek. Wyniki głosowania już są znane, na podsumowanie papieskiej zbiórki trzeba będzie poczekać kilka tygodni, aż podliczone zostaną wszystkie pieniądze. W poprzednich latach Lubelszczyzna należała do czołówki, jeśli chodzi o wysokość zebranej kwoty. Czy wybory pomogły pobić rekord zebranych pieniędzy, okaże się niedługo.

krótko

Jubileusz sióstr białych

MISJONARKI AFRYKI, nazywane siostrami białymi, obchodziły 9 października jubileusz 20-lecia pracy w Lublinie. Tu mają swój jedyny dom w Polsce. Z okazji jubileuszu odbyło się spotkanie przyjaciół sióstr i osób zaangażowanych w dzieła misyjne. Mszy św. w lubelskiej katedrze w intencji sióstr i podejmowanych przez nie dzieł przewodniczył rektor KUL ks. Stanisław Wilk.

Wybory 2011

U nas wygrał PiS



Pani Danuta głosowała z wnuczką. Przykład obywatelskiej postawy trzeba dawać dzieciom od najmłodszych lat, zauważyła

To kolejne wybory, w których wyniki na Lubelszczyźnie odbiegają od tych w kraju. To jednak **nic nowego**. Właśnie takiej kolejności w naszym regionie się spodziewano.

W wyborach do Sejmu Lubelszczyzna była okręgiem nr 6. W chwili zamykania tego numeru „Gościa Niedzielnego” podliczonych było nieco ponad 90 procent oddanych głosów. Według tych danych pierwsze miejsce zajął PiS z wynikiem 38,59%, drugie PO z 25,26%, trzecie PSL 12,54%, dalej znalazł się Ruch Palikota 11,75%, SLD 6,48%, PJN 2,59%. Frekwencja wyniosła 49,29%.

Przewaga Prawa i Sprawiedliwości nad Platformą Obywatelską na Lubelszczyźnie była niemal pewna. I choć nie sprawdziły się przepowiednie kibiców, którzy na powitanie Donalda Tuska w Lublinie śpiewali: „Donald, ty łotrze, w Lublinie nikt cię nie poprze”, to wynik PO znacznie odbiega od tego w kraju.

Kto z poszczególnych kandydatów zasiadzie w ławach poselskich, okaże się niebawem, już jednak wiadomo, że największe indywidualne poparcie wyborców uzyskała Joanna Mucha, dwójka z listy PO, zwana także „piękną”. To najlepszy wynik w mieście. Na drugim miejscu plasuje się Lech Sprawka z PiS, na trzecim Elżbieta Kruk, również z PiS.

Senatorów z Lubelszczyzny będziemy mieli czterech, w tym trzech pochodzących z Lublina, choć kandydowali z okręgów obejmujących podlubelskie powiaty, i jednego z Chełma. W okręgu nr 14 obejmującym powiaty lubartowski, łukowski, opolski, puławski i rycki wygrał Stanisław Gogacz, który był już senatorem. Na Lubelszczyźnie znany głównie z akcji „Polacy

rodakom”. W okręgu nr 15 (powiaty janowski, kraśnicki, lubelski, ęczyński, świdnicki) wygrał Grzegorz Czelej, także były senator, z wykształcenia lekarz, miłośnik tenisa, właściciel wydawnictwa. W okręgu numer 16 obejmującym miasto Lublin zwyciężył Henryk Cioch, prawnik, profesor KUL, który nieznacznie pokonał Izabelę Sierakowską, zaś w okręgu nr 18 (powiaty chełmski, krasnostawski, włodawski) wygrał Józef Zajac, profesor matematyki i ekonomista, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie. O wyborach na Lubelszczyźnie można powiedzieć, że przebiegły spokojnie i raczej bez większych niespodzianek. Incydent z tajemniczą paczką, którą zostawiono pod szkołą przy ulicy Pogodnej, gdzie mieścił się jeden z punktów wyborczych, zakłócił na godzinę pracę komisji, jednak nie spowodował wydłużenia ciszy wyborczej. Paczkę z wystającym drutem przejęli policjanci i saperzy. Alarm na szczęście był fałszywy.

Agnieszka Gieroba

Odpust u kapucynów

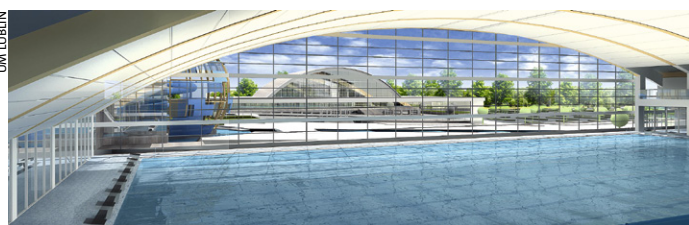


Franciszkański Zakon Świeckich na Poczekajce liczenie uczestniczy w uroczystościach ku czci swojego patrona

POCZEKAJKA. Parafia św. Franciszka w Lublinie przeżywała 4 października odpust ku czci swojego patrona. Tradycją jest, że tego dnia homilie w kościele kapucynów głoszą dominikanie, zaś kapucyni rewanżują się dominikanom we wspomnienie

św. Dominika. Sumie odpustowej przewodniczył w tym roku bp Stanisław Wielgus. Uroczystości poprzedziła nowenna do św. Franciszka, w której licznie uczestniczyli członkowie wspólnot franciszkańskich i wierni z Poczekajki.

Będzie basen olimpijski



Wizualizacja basenu, który ma powstać w Lublinie

LUBLIN. Prezydent Lublina Krzysztof Żuk i minister sportu i turystyki Adam Giersz podpisali 6 października umowę na dofinansowanie budowy basenu olimpijskiego. Dokument zakłada 30-procentowe dofinansowanie ze środków ministerstwa. Cała inwestycja sportowa szacowana jest na około 100 mln

zł. W zespole krytych pływalni, który stanie obok hali przy Alejach Zygmuntońskich, ma się znaleźć 50-metrowy basen olimpijski z widownią na ponad 2 tys. osób. Taka liczba miejsc na trybunach pozwoli na organizowanie w Lublinie zawodów rangi mistrzostw Europy. Obiekt ma powstać do 2013 roku.

Bezpłatne korepetycje

CHEŁM. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Oddział w Chełmie już po raz kolejny organizuje akcję udzielania bezpłatnych korepetycji przedmiotowych dla dzieci i młodzieży z biedniejszych rodzin, mających z różnych powodów problemy z nauką. Do tej pory z korepetycji korzystało rokrocznie ponad 100 osób. Dzieci ze starszych klas podstawówek i gimnazjów będą miały okazję nauki matematyki, języka polskiego, angielskiego i chemii. Korepetycje ruszą od listopada, będą udzielane

od poniedziałku do piątku w godzinach popołudniowych w siedzibie stowarzyszenia. – Zwróciliśmy się do szkół o wskazanie uczniów, którym korepetycje by się przydały. Po informacji w tej sprawie należy zgłaszać się do pedagogów szkolnych – mówi Tadeusz Boniecki, prezes „Civitas Christiana” w Chełmie. Osoby, które chcą się zapisać na korepetycje bez pośrednictwa szkoły, powinny kontaktować się z KS „Civitas Christiana” przy ul. Lubelskiej 57 w Chełmie bądź pod nr. tel.: 82 565 44 69 lub 783 981 845.

Dzień skupienia

SEMINARIUM. Roku akademickiego w Wyższym Seminarium Metropolitalnym w Lublinie rozpoczął dzień skupienia członków Towarzystwa Przyjaciół Seminarium Duchownego. 1 października, w przeddzień przyjazdu kleryków, modlili się w ich intencji. W budynku seminarium lubelskiego spotkało się ok. 140 osób z różnych miejsc archidiecezji. – Takie spotkanie daje nadzieję, że cały rok akademicki będzie napełniony modlitwą. Mamy poczucie wsparcia – mówił rektor seminarium ks. dr Marek Słomka. Dodał też, że modlitwne wsparcie działa w obie strony. Towarzystwo powstało w grudniu 2009 r. z inicjatywy ówczesnego metropolity abp. Józefa Życińskiego. Jego głównym celem jest troska o rozwój powołań kapłańskich, niesienie seminarium pomocy duchowej i materialnej.



Klerycy w lubelskim seminarium mogą liczyć na modlitwne wsparcie członków Towarzystwa Przyjaciół Seminarium

Pomocna dłoń dla poszkodowanych

LUBELSZCZYŻNA. 146 plecaków wypełnionych wyprawkami szkolnymi w postaci m.in. zeszytów, bloków rysunkowych, farb, kredek, piórników trafiło do dzieci z gmin Łuków, Stanin i Trzebież, które ucierpiały w wyniku tegorocznych wichur. Wyprawki szkolne o wartości 150 zł (każda) przekazała komendant Hufca ZHP w Łasku z chorągwi łódzkiej p.wd. Edward Kondratiuk. To część projektu pn. „Pomocna Dłoń”, realizowana przez Hufiec ZHP Łask, dzięki wsparciu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warsza-

wie i przy współudziale Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Projekt „Pomocna Dłoń” skierowany jest do dzieci i młodzieży z terenów dotkniętych klęskami żywiołowymi.

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin, ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAXS (81) 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Rafał Olchawski – dyrektor oddziału, Agnieszka Gieroba, Justyna Jarosińska, Joanna Mazurek

Abp Stanisław Budzik przybył do Lublina. Znalazł także czas dla „Gościa Niedzielnego”.

Arcybiskup pozdrawia czytelników GN

Jestem jednym z was

Od dawna jestem wiernym czytelnikiem „Gościa Niedzielnego” i cieszę się ogromnie, że jest on stałym gościem w moim domu. Tak też jestem jednym z was – powiedział abp Budzik. – Pozdrawiam wszystkich czytelników i witam się z wiernymi z archidiecezji lubelskiej. Podziwiam pracę dziennikarzy katolickich. Uważam, że te właśnie media muszą jeszcze bardziej zaistnieć w świadomości społecznej, zaś ludzie, którzy są odbiorcami tych treści, powinni mieć tu wsparcie w dziele nowej ewangelizacji. Chciałbym, aby Kościół lubelski był domem i szkołą komunii, tak by ci, którzy

na nas patrzą, mogli powiedzieć „patrzcie, jak oni się miłują”. Budowanie wspólnoty trzeba zacząć od budowania jedności z Panem Bogiem w sercu, potem jedności między wierzącymi, aż w końcu jedności w całej ludzkiej rodzinie. Lublin jest mi też szczególnie bliski ze względu na ks. Franciszka Blachnickiego, założyciela Ruchu Światło-Życie, z którym i ja jestem związany. Sługa Boży ks. Franciszek był mistrzem w przekładaniu teologii soborowej na konkretne życie i działanie. Mamy często piękne idee, dokumenty Kościoła, ale trudno je przełożyć na codzienne życie i podejmowane decyzje. Ksiądz Franciszek tego uczy i choć pozostaje niedoścignionym wzorem, biorę z niego przykład.

Agnieszka Gieroba



Bp Stanisław Budzik podczas pierwszej konferencji prasowej w Lublinie

Dzień Papieski

Biedni są hojni

Niektórzy wrzucają złotówkę, inni – 10 złotych, ale zdarzają się tacy, którzy do skarbonek wolontariuszy wkładają 100 złotych. Tak rośnie kwota zebrana w ramach Dnia Papieskiego na rzecz Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, która wspiera uzdolnioną młodzież.

Okazuje się, że w naszym regionie, jednym z najbiedniejszych w Polsce, fundusze zbierane

na papieskie stypendia dla młodzieży są imponujące. – Od kilku lat Lublin jest w czołówce polskich miast, jeśli chodzi o kwotę zebraną podczas kwesty – mówi Zosia Kędzierska, koordynator akcji w archidiecezji lubelskiej. Uliczna zbiórka odbywała się nie tylko w Lublinie, ale też m.in. w Puławach, Krasniku i Krasnymstawie.

– Jan Paweł II zachęcał nas do tego, byśmy nie byli obojętni na innych i pomagali sobie wzajemnie. Dlatego ja sam i wiele osób z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży zaangażowaliśmy się w Dzień Papieski, wychodząc na ulice i kwestując na rzecz naszych uzdolnionych rówieśników – mówi Maciek, szef lubelskiego KSM.

Dzień Papieski obchodzony jest po raz jedenasty. W tym roku pod hasłem „Jan Paweł II – Człowiek Modlitwy”.

mag



AGNIESZKA GIEROBA

Od lewej: Maciek, Sylwia i Kasia – wolontariusze, którzy włączyli się do zbiórki funduszy na rzecz zdolnej młodzieży

■ R E K L A M A ■

grupa
APTEKI
curate

APTEKA
całodobowa
Helmańska
Zamość
Al. Jana Pawła II 8
tel. 84 600 00 02

APTEKA
całodobowa
Na Zana
Lublin
ul. T. Zana 27 lok. 1
tel. 81 528 02 98

APTEKA
całodobowa
Na Mickiewicza
Lubartów,
ul. Mickiewicza 3-5
tel. 81 854 47 05

APTEKA
całodobowa
Medicus
Krasnystaw
ul. Okrzei 23
tel. 82 576 40 69

APTEKA
całodobowa
Wamex
Łęczna
Al. Jana Pawła II 99
tel. 81 462 98 99

APTEKA
Zielona
Łęczna
ul. Obrońców Pokoju 11
tel. 81 462 99 09

dla chorego, dla zdrowego, dla każdego

Pszczoły mówią po

SPOTKANIE

PSZCZELARZY. –

Albert Einstein powiedział, że kiedy pszczoła zniknie z powierzchni ziemi, to człowiekowi pozostaną najwyżej 4 lata życia. Pszczelarstwo jest więc **nie tylko pasją, ale też obowiązkiem wobec społeczeństwa** – tłumaczy Józef Jasina, bartnik z dziada pradziada.

tekst i zdjęcia

JOANNA MAZUREK

joanna.mazurek@gosc.pl

Dla pszczelarzy z Lubelszczyzny doroczne Wojewódzkie Kraśnickie Spotkanie Pszczelarzy to ważne wydarzenie: dzielą się wiedzą, poznają nowinki technologiczne, świętują, ale też razem się modlą. Tegoroczny, 30. zjazd przygotowano wspólnym wysiłkiem Kraśnickiego Koła Pszczelarzy, Wojewódzkiego Związku Pszczelarskiego w Lublinie, Lubelskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Końskowoli, Starosty Kraśnickiego, Zespołu Szkół Rolniczych w Pszczelej Woli, Burmistrza

Kraśnika oraz Centrum Kultury i Promocji w Kraśniku. Spotkanie odbyło się 2 października, ale kilka dni wcześniej poprzedziło je rozstrzygnięcie konkursu pod hasłem „Pszczoła to skarb”. Wzięły w nim udział przedszkolaki, uczniowie podstawówek i gimnazjaliści. Mieli przygotować obrazy, rysunki albo prace przestrzenne oraz opowiadania lub wiersze poświęcone pszczołom i wszelkim ich produktom. – W tym roku napłynęło aż 571 prac – mówi Stanisław Różyński, prezes Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Lublinie. Duże zainteresowanie konkursem cieszy go tym bardziej, że jest organizowany po to, by uświadamiać młodemu pokoleniu zalety pszczelarstwa.

Na gardło i na cerę

Uroczystość rozpoczęła Msza św. w kościele św. Józefa w Kraśniku Fabrycznym, której przewodniczył stały gość spotkań i przyjaciel bartników abp senior Bolesław Pylak. – Uczymy się od pszczół pracowitości, zmysłu organizacji, pracy dla dobra wspólnego, troski o matkę, a także podziału pracy, bo każda pszczoła wykonuje swoje zadanie – mówił biskup. Po Mszy św. pszczelarze z pocztami sztandarowymi i orkiestrą dętą przeszli do Centrum Kultury i Promocji. Tam zasłużeni pszczelarze i osoby wspierające rozwój pszczelarstwa w województwie zostały uhonorowane odznaczeniami, wyróżnieniami i dyplomami. Odbył się także m.in. wykład poświęcony świdnickim spotkaniom pszczelarzy, a specjalnie dla bartników wystąpił Zespół Tańca Ludowego UMCS.

Spotkaniu towarzyszyła wystawa sprzętu pszczelarskiego. Można było zobaczyć prawie wszystko, co jest potrzebne do pracy w pasiece, od uli aż po odzież zabezpieczającą przed użądleniem. Dla pasjonatów pszczelich produktów organizatorzy przygotowali kiermasz. Proponowano różne rodzaje miodów (w tym szeroki wybór pitnych), miodowe smako-



łyki, świece z wosku o niepowtarzalnym zapachu, leki, a nawet kosmetyki. – Produkty pszczele to zdrowa żywność. Chcemy ją promować – mówi S. Różyński.

– Chociaż najlepiej sprzedają się miody jednogatunkowe, to jeśli chodzi o korzystny wpływ na zdrowie, bardziej wartościowe są miody mieszane – tłumaczy prof. Marian Durda, na co dzień kierownik Oddziału Pulmonologii Okręgowego Szpitala Kolejowego w Lublinie, a w wolnych chwilach zamiłowany bartnik. Skąd u lekarza zainteresowanie pszczołami? – Jestem przede wszystkim biologiem, więc interesuje mnie wszystko, co się rusza – mówi żartobliwie i dodaje – Mój dziadek miał pasiekę, mój ojciec miał pasiekę i ja mam.

Jak przekonuje, miód powinno się jeść codziennie. – Dla diabetyków polecam miód akacjowy, bo zawiera dużo fruktozy, a nie glukozy. Warto stosować także inne produkty pszczół, jak propolis, mleczko pszczele czy pierzga pszczelą.

Złoto w stoiku

– Polskie pszczelarstwo liczy się na arenie światowej. Możemy narzekać na niedostatek rodzin pszczelich, bo ocenia się, że obecnie mamy ich około milio-



na, podczas gdy jeszcze w latach 70. ub. wieku było ich 2 miliony. Ale siłą polskiego pszczelarstwa są sami pszczelarze. To fachowcy, a jednocześnie ludzie, którzy do tego rzemiosła podchodzą z pasją – mówi Maciej Rysiewicz, redaktor naczelny dwóch branżowych pism: „Kalendarza Pszczelarza” i „Przeglądu Pszczelarskiego”. Podobnego zdania jest Tadeusz Sabat, prezydent Polskiego Związku Pszczelarskiego. – Już w okresie międzywojennym powtarzano, że jeżeli ktoś chce do-

o polsku



Stoisko Zespołu Szkół Rolniczych w Pszczelej Woli
Z PRAWEJ: Siłą polskiego pszczelarstwa są sami pszczelarze – podkreśla Maciej Rysiewicz, redaktor naczelny dwóch branżowych pism

Z LEWEJ: Miodowe łakocie. Leki i kosmetyki, których „współproducentem” są pszczoły
PONIŻEJ Z LEWEJ: Józef Jasina (z prawej) ze skonstruowaną przez siebie elektroniczną wagą pasieczną, która wysyła do pszczelarza SMS-y lub e-maile z miejsca, gdzie pasieka stacjonuje



brze poznać pszczoły, musi najpierw dobrze poznać język polski. Niedawno byłem w Buenos Aires na Światowym Kongresie Pszczelarstwa „Apimondi”. Tam wspomniano wiedzę polskich pszczelarzy i ich zaangażowanie. Możemy się cieszyć, że na Lubelszczyźnie, w Pszczelej Woli, mamy jedyną w Europie średnią szkołę pszczelarską i najlepiej wyposażone laboratorium chorób pszczoł w Państwowym Instytucie Weterynaryjnym w Puławach. Polsce powierzono organizację

Kongresu Europejskich Pszczelarzy w Pszczelej Woli – zapewnia T. Sabat.

– Naszą szkołę chętnie odwiedzają zagraniczni goście, a tym samym odwiedzają Lubelszczyznę. Z liczbą chętnych do uczenia się pszczelarstwa jest nieźle. W tym roku utworzyliśmy pełną klasę. Naszych uczniów przygotowujemy także w zakresie rolnictwa, bo rolnictwo i pszczelarstwo trudno rozdzielać – mówi Mirosław Worobik, dyrektor Technikum Pszczelarskiego.

Pasjonujący obowiązek

W rodzinie Józefa Jasiny fascynacja pszczelarstwem sięga siedmiu pokoleń. – Rodzinne podania wskazują, że pszczelarstwem trudnił się już mój praprapradziadek, a teraz zajmuje się nim mój syn Grzegorz. Pszczelarstwo trzeba pokochać, nie można go komuś nakazać, dlatego młodego człowieka należy zainteresować tym tematem jak najwcześniej. Ja swojego syna zabierałem na spotkania pszczelarskie, już kiedy miał 3 latka. Wykła-

dy jeszcze wtedy go nie interesowały, ale zawsze wyczekiwał przerwy między nimi, bo zawsze kupowałem mu coś w kiosku – wspomina z uśmiechem J. Jasina i dodaje: – On poznał pszczelarstwo, a ja teraz cieszę się, że mam następcę.

Jak mówi, zajmowanie się pszczołami to jego największa pasja, choć nie zawód. Z wykształcenia jest matematykiem i przez wiele lat pracował jako informatyk. Cały czas poszerzał jednak swoją pszczelarską wiedzę. – Odbyłem dwa 4-miesięczne staże jako hodowca matek pszczeleli w Norwegii i Niemczech. Znam pszczelarstwo m.in. z Austrii, Szwecji, Luksemburga, Francji i Szwajcarii. To, co tam jest najlepsze, przenoszę do swojej pasieki. W mojej rodzinie doskonalimy metody pracy wraz z rozwojem cywilizacji i postępu technologicznego – tłumaczy J. Jasina. Ma w tej dziedzinie także własne osiągnięcia. – Blisko 30 lat temu skonstruowałem kociołek do wytopu wosku. Powstało tysiąc sztuk, które rozeszły się po całym kraju. Ostatnio skonstruowałem elektroniczną wagę pasieczną, która wysyła do pszczelarza poprzez interfejs telefonii komórkowej SMS-y i (lub) e-maile z miejsca, gdzie pasieka się znajduje. Dzięki temu pszczelarz jest na bieżąco informowany, co dzieje się w jego pasiece i jakie ma przybytki albo ubytki. To urządzenie jest przydatne szczególnie do monitorowania pożytku spadziowego, którego nie można prognozować – wyjaśnia hodowca.

– Obecnie pszczelarstwo prowadzi się trudniej niż kiedyś. Jest wiele problemów, takich jak chemizacja, w naszym kraju często nieodpowiedzialna. Pojawiło się także wiele chorób, np. pasożyt warroza oraz CCD (Colony Collapse Disorder), czyli w wolnym tłumaczeniu z języka angielskiego nagłe załamanie rodziny pszczelej, w którego ramach z niewyjaśnionych przyczyn w rodzinie zostaje tylko garstka pszczoł i matka – zwraca uwagę. Zapytany, czy warto zmagać się z tymi problemami i poświęcać się hodowli pszczoł, odpowiada jednak bez wahania: – Pszczelarstwo to pasja, ale to też obowiązek wobec społeczeństwa. Naukowcy twierdzą, że pszczelarz pozyskuje tylko od 1 do 20 proc. tego, co pszczoły dają rolnictwu, więc całemu społeczeństwu.

Hiszpan gotuje w Lublinie

Najtrudniej powiedzieć „szczypiorek”

Czy trzeba postradać zmysły, żeby chcieć zamienić życie na pełnych uroku, koloru i ciepła Wyspach Kanaryjskich, na szary, szczególnie zimową porą Lublin? **Nie, wystarczy się zakochać, jak mówi lubelski kucharz Ismael Hernandez.**



ZDJEŃCIA MARIA HERNANDEZ



To paella, tradycyjne danie hiszpańskie prezentowane na blogu kulinarnym

Ismael naszą mowę ojczystą kalczy w rozbrajający sposób. – To trudny język. Polakowi łatwo powiedzieć „porta”, a dla mnie „drzwi” są karkołomnym wzywaniem – śmieje się. – Ale się uczę – dodaje. – Pamiętam nasze pierwsze nagrania, wrzucane na blog kulinarny – opowiada żona Ismaela, Maria. – Przygotowanie pięciominutowego filmu trwało osiem godzin. Rozpisywałam Ismaelowi fonetycznie to, co miał mówić. On się uczył na pamięć. Było dużo śmiechu, ale i stresu. Dziś trwa to znacznie krócej.

Ismael chwali się, że nie ma problemów z nazywaniem po polsku rzeczy związanych z jedzeniem. Zna prawie wszystkie słówka. – Najgorzej powiedzieć „szczypiorek” – wzdycha.

tódką po oceanie

Do Lublina przyjechał rok temu ze swoją polską żoną. – Mieszkałam w Hiszpanii cztery lata, ale bardzo tęskniłam za domem. Zdecydowaliśmy, że nasze rodzinne życie będziemy budować w Lublinie – opowiada Maria.

Ismael od razu znalazł pracę w małej hiszpańskiej restauracji

na lubelskiej Starówce. A ponieważ był i jest jedynym Hiszpanem gotującym w Lublinie, dosyć szybko rozniosła się wieść o jego kulinarnych talentach. Gotował na Europejskim Festiwalu Smaków, udzielił kilku wywiadów w radiu. – Ale to wszystko było nie to – opowiada. – Wracaliśmy tu z marzeniem założenia własnej restauracji. Chciałem zdecydować, co moi goście będą jeść. Gotowanie to całe moje życie. Nigdy nie widziałem się w innej roli. Wciąż pamiętam z dzieciństwa naszą rodzinną małą łódkę, którą kilka razy w tygodniu wypływaliśmy z dziadkiem na ocean, by łowić ryby i owoce morza. Potem na brzegu je obieraliśmy i zanosiliśmy do domu na obiad. Miałem wtedy sześć, może siedem lat. W ogóle mój dom był takim miejscem niedzielnych zjazdów rodzinnych i wspólnego biesiadowania. Mama czuwała nad tym, bym rozwijał kulinarny pasję, i często pozwalała mi przygotowywać jedzenie.

Mama Ismaela spisała się wyjątkowo dobrze, bo okazało się, że już jako młody chłopak był roz-

Wszystkie potrawy przyrządza osobiście

chwytywanym pracownikiem najlepszych kuchni hotelowych w Hiszpanii. – Pracowałam po studiach w hotelu, w którym Ismael był kucharzem, tak się poznaliśmy – opowiada Maria. – To był międzynarodowy hotel. Mężowi naprawdę dobrze płacili. Wyjazd stamtąd i rezygnacja z pracy to poniekąd szaleństwo, ale ja nie wyobrażałam sobie mieszkać w Hiszpanii na stałe. Postanowiliśmy spróbować szczęścia w Lublinie.

Skosztuj żywego homara

– Chyba nam się już trochę udało – śmieje się Ismael. – Od prawie 6 miesięcy mamy swoją restaurację, o jakiej marzyliśmy. Dopiero się rozkręcamy, ale już są stali klienci. Najważniejsze dla mnie to uczyć Polaków kultury hiszpańskiej i pokazywać, jak różnorodne może być jedzenie.

– Kiedyś Ismael przygotował mi ogon wołowy – opowiada Maria. – Myślałam, że żartuje, ale kazał mi go jeść. Płakałam i połykałam kęs za kęsem, popijając co chwila winem. Nawet nie zauważyłam, jak szybko zniknął z talerza. Tak było też z owocami morza, których wcześniej nie brałam do ust.

– Polacy mają jeszcze dużo oporów przed próbowaniem nowych smaków, są tradycjonalistami, wolą pierogi, schabowego – mówi Hiszpan. – Choć ostatnio mieliśmy gościa, który zażyczył sobie żywego homara. Nie mam go w karcie, ale udało się szybko zdobyć to niecodzienne danie i pan miał je wkrótce na talerzu.

Utrapieniem Hernandezów jest brak czasu wolnego dla siebie i rodziny. – Ostatnio przygotowaliśmy się do Europejskiego Festiwalu Smaków. Teraz pracuję nad nowym, jesiennym menu. Przygotowanie karty dań trwa parę miesięcy, bo każda potrawa to symfonia – opowiada Ismael. – Marzę o napisaniu książki kucharzkiej. Prowadzę wprawdzie regularnie blog kulinarny, ale tak naprawdę chciałybyśmy napisać książkę. Chciałybyśmy też tu, w Lublinie, poprowadzić festiwal gastronomiczny, taki z prawdziwego zdarzenia, żeby i to miasto zaistniało na mapie kulinarnej Europy. Pieniądze nie są najważniejsze. Najważniejsze jest kochać to, co się robi – dodaje.

Justyna Jarosińska

Biblioteka dla dzieci

Urodziny Puchatka i inne dziwy

W wieku kilku czy kilkunastu lat **zaczynamy od lektur z niższej półki**, by stopniowo przechodzić na wyższy poziom – podkreśla Aleksandra Bednarek od lat pracująca z dziećmi.



AGNIESZKA GIERODA

Dzieci bardzo lubią zajęcia prowadzone przez bibliotekarki, bo można się świetnie bawić i dowiedzieć wielu nowych rzeczy

Filia nr 26 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lublinie właśnie rozpoczęła kolejny projekt skierowany do dzieci z klas młodszych, zatytułowany „Książkowe podróże małe i duże”. Poprzez zabawę dzieci poznają nowych autorów i tytuły. Dzięki między innymi takim inicjatywom, biblioteka wykracza poza stereotypowy obraz nudnego miejsca.

– Najchętniej przychodzą do nas maluchy, i to takie, które jeszcze nie potrafią czytać. Dla nich oprócz książeczek mamy kącik z zabawkami, konkursy i cukierki, które znikają w mgnieniu oka – mówi pani Ola z Filii nr 26 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lublinie. Dla nieco starszych, które rozpo-

częły już naukę, lekcje biblioteczne to wciąż wielka atrakcja. Kryzys zaczyna się w wieku gimnazjalnym, ale kto za młodu zaczyna, najczęściej i w wieku dorosłym chętnie po książkę sięgnie. – Naszymi czytelnikami są dorośli i dzieci. Niektóre z nich przyprowadzają do nas rodzice i to kiedy maluch ma zaledwie 2–3 lata, inne odwiedzają nas z przedszkolankami, przychodząc na lekcje biblioteczne. Dla każdej grupy wiekowej mamy jakąś pro-

pozycję – mówi Anna Orzełowska, kierownik Filii nr 26.

Aby zachęcić dziecko do czytania, nie można zaczynać od lektur ambitnych. – Kiedy widzę rodzica, który przyprowadza do nas dziecko dosyć niechętnie sięgające po książkę i proponuje mu lektury z lat swojej młodości, wiem, że zazwyczaj nic z tego nie będzie. Serwowanie od razu np. Sienkiewicza raczej też nie da oczekiwanego rezultatu. Stąd wzięły się takie pomysły, jak przypinanie ogona Kłapouchemu na urodzinach Kubusia Puchatka, które oferujemy maluchom zawsze w październiku. Organizujemy spotkania z ciekawymi ludźmi. Gościliśmy już misjonarkę, mima, żołnierzy i, rzecz jasna, pisarzy. Można też u nas oglądać różnorakie wystawy – podkreśla pani Ola. **ag**

R E K L A M A

Spółdzielca Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

Serdecznie zapraszamy do zapoznania się z naszą korzystną ofertą:

- pożyczki konsumenckie
- pożyczki konsolidacyjne
- pożyczki/kredyty mieszkaniowe
- lokaty z oprocentowaniem stałym i zmiennym
- rachunki bieżące i systematycznego oszczędzania
- oferta dla biznesu

JUŻ PONAD 140 ODDZIAŁÓW W POLSCE

więcej informacji ► www.skokchmielewskiego.pl

Zapraszamy do naszych oddziałów w Lublinie:

ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, ul. Wallenroda 4C, tel. 81 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 81 534 90 02, ul. Narutowicza 27A, tel. 81 446 74 80, ul. Lipowa 10, tel. 81 534 45 34, ul. Sieroca 2, tel. 81 747 96 37, ul. Sieroca 10, tel. 81 740 42 92, ul. 1 Maja 42, tel. 81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5G, tel. 81 742 77 72, ul. Śliwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. 81 741 31 41, ul. Kasztanowa 1, tel. 81 747 28 70, ul. Nałkowskich 107, tel. 81 749 09 71, ul. Jutrzenki 20, tel. 81 527 72 48, ul. Amelystowa 2, tel. 81 527 46 32, al. Kraśnicka 100, tel. 81 537 48 49, ul. Roztocze 1, tel. 81 527 94 26, ul. Melgiewska 7/9, tel. 81 441 07 18, ul. Garbarska 21, tel. 81 445 18 60, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00

zaproszenie

Konferencja o niezwykłym profesorze



W roku bieżącym przypada 70. rocznica śmierci profesora Romana Longchamps de Bériér, wybitnego prawnika okresu dwudziestolecia międzywojennego, profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, dziekana Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych KUL, profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, zamordowanego przez hitlerowskich oprawców 4 lipca 1941 r. we Lwowie wraz z wieloma innymi przedstawicielami polskiej

inteligencji. W związku z rocznicą Wydział Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL, pragnąc uczcić pamięć profesora, zaprasza na sesję naukową nt. „Lublin–Lwów. Nauki prawne pomiędzy tradycją a współczesnością. Konferencja w 70. rocznicę śmierci prof. Romana Longchamps de Bériér (1883–1941)”, która odbędzie się **20 października 2011 r.** w sali CI 204 Collegium Iuridicum KUL (ul. Spokojna 1). Tego dnia, także w holu Collegium Iuridicum KUL, zostanie otwarta wystawa na temat „Prof. Roman Longchamps de Bériér – profesor lwowski i lubelski”.

PANORAMA PARAFII pw. Trójcy Świętej w Lublinie

Jeden do drugiego zagada

U księdza Waldka w kościele rośnie las. Nie jakiś mały, ale porządny, wielki las, w którym drzewa sięgają sufitu. Ten z kolei jest na wysokości jakiegoś szóstego, może siódmego piętra. Tak będzie przez kilka lat, aż kościół zostanie pomalowany.



ZDJĘCIA AGNIESZKA GIEROBA

Tak naprawdę drzewa podpierają strop budującej się świątyni. Jak przyjechały na wyładowanych po brzegi TIR-ach, potrzeba było sporej grupy mężczyzn, by je rozładować. Na szczęście panów tutaj nie brakuje. Parafia Trójcy Świętej należy do najszybciej rozwijających się wspólnot w mieście. Kościół, który się buduje, będzie największy w Lublinie. Świętej pamięci abp Życkiński mówił o tym miejscu: bazylika.

Szczodłą ręką

Na razie parafianie gromadzą się w małej kapliczce, ale nie narzekają. Każdy, kto może, wspiera budowę świątyni. – Gdyby nie hojność ludzi, niemożliwe byłoby prowadzenie prac. Nie dostajemy pieniędzy z zewnątrz, za wszystko płacimy sami – podkreśla ks. Waldemar. Niektórzy ofiarowują drobne kwoty, inni kupują cegielki o wartości 10 tys. zł, czyli tabliczki, na których następnie umieszczane są ich imiona i nazwiska. Tabliczki te wmurowuje się potem w ściany kościoła. – Przyznaję, że moi parafianie to w dużej mierze ludzie zamożni. Ziemia w naszej parafii należy do najdroższych w Lublinie, więc



Mieszkańcy osiedla Szerokie zawsze licznie uczestniczą w parafialnych uroczystościach i świętach kościelnych
PONIŻEJ: Nazwisko każdego, kto kupi cegielkę na budowę świątyni, zostaje umieszczone na specjalnej tabliczce fundatora świątyni

na budowę domu tutaj mogą pozwolić sobie ludzie raczej o wysokich dochodach, choć oczywiście to nie jest reguła. Jestem wdzięczny wszystkim, którzy mimo że mają sporo własnych wydatków, wspierają jeszcze parafię – mówi proboszcz.

Znajomy z płotu

Nie tylko ludzie budują ten kościół, ale przede wszystkim Pan Bóg. – Na każdym kroku doświadczamy Bożej opieki. Jakiś czas temu zdarzył się wypadek, który powinien zakończyć się tragicznie. Z wysokości 18 metrów spadł na ziemię pracownik. Ku zdumie-

niu wszystkich, złamał tylko rękę i kilka żeber. Odczytaliśmy to jako wielką łaskę i troskę Pana Boga o ten kościół i jego budowniczych – mówi ks. Waldemar.

Każdego roku na terenie parafii przybywa nowych rodzin, nikt jednak nie pozostaje anonimowy. – Kiedy buduje się dom, trzeba dogadać się z sąsiadem w różnych sprawach. Potem wokół tego domu kosi się trawę, sprząta i widzi za płotem sąsiada. Jeden więc zagada do drugiego. Tak się poznajemy i na niedzielnej Mszy wszyscy wydają się znajomi. To daje poczucie wspólnoty – mówią mieszkańcy osiedla. Proboszcz cieszy otwartością i gorliwością ludzi. Ci, którzy mieszkają tu od dawna, bardzo szybko integrują się z nowymi mieszkańcami. Dzięki temu zwyczajnie łatwiej żyć.

ag

Zdaniem proboszcza



– Kiedy w 1993 roku powierzono mi budowę kościoła na nowym osiedlu, pomyślałem,

że potrzeba tu dużej świątyni. Nie jakiejś nowoczesnej hali, ale miejsca, gdzie każdy, kto zechce, będzie mógł się schować na modlitwie w jakimś zakątku. Tak powstał wielki projekt. Nie wydaje się jednak przesadzony. W ostatnim roku mieliśmy 50 chrztów, a tylko 6 pogrzebów. Ciągłe więc nas przybywa. To moja wielka radość. Smuci trochę fakt, że na terenie parafii, czyli wielkiego już dziś osiedla, nie ma szkoły. Są dwa miejsca wyznaczone na jej budowę. Niestety, jej powstanie to wciąż obietnice bez pokrycia. Większość parafian to ludzie młodzi, którzy mają dzieci w wieku szkolnym. Rano wiozą je gdzieś do szkoły i na różnorakie zajęcia, a wracają wieczorem. Trudno więc np. po południu coś zorganizować, bo zwyczajnie o tej porze nikogo nie ma. Martwi jeszcze brak miejsca przy parafii. Jedna salka nie wystarcza na nasze potrzeby, choć i tak służy zarówno wspólnotom, jak i całemu osiedlu. No i brak mieszkań dla księży. Jeden z nas musi mieszkać na stacji. Mam nadzieję, że kiedyś się to zmieni.

Ks. Waldemar Ćwiek

Ks. Waldemar Ćwiek, urodzony w 1958 roku, święcenia kapłańskie przyjął 17 grudnia 1983 roku. Jest kanonikiem honorowym Kapituły Lubelskiej, proboszczem parafii Trójcy Świętej w Lublinie i budowniczym kościoła.

Zapraszamy do kościoła

Porządek Mszy św.:
NIEDZIELA: 8.00, 10.00, 12.00 i 18.00
DZIEŃ POWSZEDNI:
7.00 i 18.00

